

# Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Historica X (2011)

Jurek

(Jerzy Gołębiowski 1943–2010)

Pożegnania z reguły bywają smutne, zwłaszcza pożegnania osób odchodzących do miejsc, z których nie ma powrotu, szczególnie gdy śmierć wyrywa z naszego otoczenia ważne ogniwo życia zawodowego. Dopiero stojąc przy urnie z prochami, uświadamiamy sobie, jak krucha jest nasza ziemską egzystencją, jak trudno mówić wtedy o zmarłym. Jurka pamiętam od „zawsze”, On już tu był, kiedy po raz pierwszy przekroczyłem progi Instytutu, i był potem obecny w moim życiu zawodowym przez ponad trzydzieści lat. Przez ten czas nigdy nie pomyślałem, że będę kiedyś mówił i pisał o Nim – „był”. Wszyscy zdawaliśmy sobie sprawę z Jego stanu zdrowia, informował nas o swoich problemach, ale przyzwyczailiśmy się do towarzyszącej Mu od lat choroby. Sam nauczył się z nią żyć, chociaż bardzo ograniczyła Jego aktywność zawodową. Zdawał sobie sprawę, że może nie dokończyć rozpoczętych spraw, nie doczekać zakończenia badań swoich doktorantów, których nie chciał jednak pozostawić bez opieki. Każdą rozmowę ze mną kończył przypomnieniem, bym „w razie czego” przyjął do siebie doktorantkę, pracującą nad ważnym zagadnieniem z zakresu historii gospodarczej Krakowa. Ostatnie słowa, jakie od Niego usłyszałem, gdy kilkanaście dni przed śmiercią wychodził z mojego gabinetu, traktuję więc jako wskazanie testatora: „Pamiętaj o...” (nazwisko doktorantki). Doktorantka zgłosiła się do mnie dzień po pogrzebie. Ona także została do tego zobowiązana.

Dbął o związanych z nim badawczo młodych historyków, żałował, że ze względu na ograniczenia etatowe nie mógł stworzyć katedry historii gospodarczej. Należał do bardzo wąskiego grona historyków gospodarczych, którzy nigdy nie ulegli pokusie porzucenia swej pasji dla historii politycznej. Niemal całe swoje życie zawodowe związał z badaniem sektora państwowego II Rzeczypospolitej, o etatyzmie mógł mówić godzinami. Był charakterystyczną wśród nas postacią, głośno wyrażał swoje emocje, a rozlegający się tubalny śmiech sygnalizował Jego obecność w Instytucie Historii. Pomimo choroby, trudności z poruszaniem się, był jednym z najbardziej obowiązkowych pracowników. Nie wyobrażał sobie na przykład, by mógł opuścić posiedzenie Rady Wydziału i pod tym względem jako dziekan wiele razy stawiałem Go publicznie za wzór do naśladowania.

Jurek miał też swoje, ukształtowane jeszcze w młodości, poglądy polityczne, których nigdy nie zmienił. Nie fascynował się pewnie twórczością Paula Bourgeta

(nie wiem nawet, czy ją znał), ale przez kilkadziesiąt lat stosował się do życiowego credo tego francuskiego konserwatysty: „Trzeba żyć tak, jak się myśli, w przeciwnym razie, prędzej czy później, zaczyna się myśleć tak, jak się żyło”. Jurek miał odwagę żyć, tak jak myślał, i przez to wzbudzał szacunek nawet u tych, którzy nie zgadzali się z Jego poglądami. Brakowało Mu zdrowia, ale kręgosłup zachował nienaruszony.

Będzie mi, Jurku, brakowało Twoich telefonów z życzeniami imieninowymi, świadomości, że w każdej sytuacji mogę na Tobie polegać. Twojej życzliwości nigdy nie nadużywałem, ale przecież – przywołując Epikura – „pomaga nie tyle pomoc PRZYLACIELA, ile możliwość polegania na niej”. Żegnaj Jurku.

*Kazimierz Karolczak*